Nr. 44. Poznań, dnia 29 października 1927. Rocznik 8.



Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Ceny ogłoszeń i przedpłaty znajdują się na stronie ostatniej.
Telefon 2555 — Administracja i Redakcja: Poznań, Stary Rynek 4 — P. K. O. 202868

Redaktor czy redaktorzy odpowiedzialni?

Przed sądem ławniczym w Poznaniu odbyła się w dniu 19 b. m. ciekawa rozprawa przeciwko p. Romanowi Leitgebrowi, dyrektorowi wydawnictwa „Kurjera Poznańskiego", oskarżonego o to, że dziennik ten nie wymienia jednego, lecz kilku redaktorów, odpowiedzialnych za poszczególne działy wydawnictwa. Według mniemania władz administracyjnych, na podstawie dekretu prasowego z dnia 24. 5. 1927 r. ma być rzekomo wymieniany tylko jeden redaktor odpowiedzialny za całe pismo.

Proces ten wywołał w kołach fachowych, wśród wydawców i redaktorów żywe zainteresowanie; również był komentowany przez prasę zagraniczną, która zdawiendawna wymienia kilku redaktorów odpowiedzialnych. W dziennikach europejskich, olbrzymiego formatu i objętości działów informacyjnych wykluczonem jest bowiem, ażeby jeden redaktor wogóle był w stanie przejrzeć całą gazetę i ponosić za nią odpowiedzialność.

Pod tym względem obrońca oskarżonego, były wojewoda poznański, p. dr. Celichowski, miał łatwą sprawę. Nasamprzód zakwestjonował prawomocność dekretu prasowego, obalonego uchwałą sejmową z dnia 19 września r. b. Co do rzeczy samej, to przeciwnie, zgodnie z logiką, każda ustawa prasowa przewiduje działowych redaktorów odpowiedzialnych, inaczej bowiem, w wydawnictwach obszernych odpowiedzialność redakcyjna przestałaby być istotną, a stałaby się tylko pozorną.

Sąd ławniczy przychylił się do tych słusznych wywodów obrońcy oraz do uwagi oskarżonego, że sama uczciwość nie zezwala na to, ażeby w tak wielkiem wydawnictwie, jak „Kurjer Poznański", jeden jedyny redaktor mógł być odpowiedzialny za całość wydawnictwa, którego by przejrzeć nie był w stanie — i wydał wyrok, uwalniający oskarżonego od winy i kary, nakładając koszty postępowania procesowego kasie państwowej.

Czy oliwić koleiny i ekscentry przy maszynach do składania?

Każde tarcie powoduje prędsze zużycie materjału i wymaga zwiększenia siły. Dążenia fabryk maszyn idą w kierunku zmniejszenia tych niedogodności przez zastosowanie oliwy, tłuszczu, łożysk kulkowych itp. Logicznie biorąc, zbytecznem byłoby pytanie, czy należy oliwić części kolein i ekscentry przy linotypach, ponieważ przy innych maszynach również używa się oliwy i tłuszczu. Tylko w stosunku do linotypy uczono inaczej, a nawet książka instrukcyjna fabryki Mergentalera nie zawiera specjalnych wskazówek.

Nierzadko więc zdarza się, że sprawę tę w niektórych zakładach dwojako się traktuje, a tam, gdzie praca odbywa się w dwóch zmianach, spostrzegamy, że składacz, rozpoczynający pierwszą zmianę, nie zaniedba naoliwić „suto" maszynę, podczas gdy następny, obejmujący w drugiej zmianie linotypę, dokłada wszelkich sił, by oliwę tę znów usunąć.

Znaną jest rzeczą, że oliwa z części kolein i ekscentrów rozdziela się i na inne części maszyny, dalej również wiemy, że wszelkie te części mają być codziennie czyszczone. Ponieważ ubikacje maszynowe niezawsze mają odpowiednie urządzenia i wentylacje do oczyszczania powietrza, by i ostatni pyłek metalu odlewczego usunąć, zdarza się więc, że pyłek ten, dostawszy się na części naoliwione maszyny, tworzy łącznie z oliwą doskonały — szmergiel, który powoduje przedwczesne zniszczenie maszyny. Chcąc temu zapobiec, należy wszelkie części odnośnych kolein i ekscentry albo zupełnie utrzymać w suchym stanie, albo też o tyle suto naoliwić, by powstały przez osad pyłu metalowego szmergiel utrzymać w stanie zupełnie płynnym. Lekkie bowiem naoliwienie części maszyn powoduje zgęszczenie i stężenie oliwy z pyłem, przez co zbiera się szkodliwy dla maszyn szmergiel.

Poraj.

Książka inwenturowa składalni.

Wszystkie wpływy do drukarni i wypływy z niej powinny być notowane. Nadesłane pisma, obwódki i linje powinny być należycie wymierzone i zbadane co do systemu, wysokości, linji, oczka i sygnatury. Jeżeli to się zgadza, natenczas załatwiamy odważenie i zapisanie materjału do książki inwenturowej. Każda stronica książki tej posiadać winna wygląd poniższej podziałki:

Data i numer wpływu	Pismo	Dostawca	Waga kg.	Cena	Liczba zbiornika	Uwagi

Druga strona książki tej przeznaczona jest do spisu rzeczy. Następstwo spisu byłoby następujące: 1. antykwa; 2. greckie; 3. pisma charakterystyczne; 4. obwódki; 5. linje; 6. sztabiki, justunek i reglety; 7. utensylja; 8. wpływy; 9. wypływy itp.

Za każdem oznaczeniem umieszczamy liczbę stronicy. Jeżeli wycofamy coś z obiegu, notujemy to pod: wypływy. Przy zamówieniach, uzupełnieniach materjału i w czasie inwentury książka taka jest koniecznością niezbędną i drukarnie, które dotychczas takowe nie posiadają, powinny je zaprowadzić w interesie własnym.

Obwódki.

Z każdej nowosprowadzonej obwódki należy przed rozłożeniem jej zrobić odbitkę, nalepić ją na tekturę i przyczepić do ściany w akcydensji. Dalsze odbitki poleca się przechować w odpowiedniem miejscu. Postępując w ten sposób, w każdej chwili przekonać się możemy o tem, czy wykaże się potrzeba szukania pewnej części, gdyż odbitka wykazuje nam liczbowo cały komplet. Jeżeli cząstka jedna zginie lub staje się nieużyteczną, natenczas należy ją na odbitce skreślić. Tym sposobem zapobiegniemy nieraz niepotrzebnemu szukaniu jakiej części obwódki.

W sprawie konkursu P. T. G.*)

Krytyka zawsze boli. Dlatego niełatwem i niezbyt przyjemnem jest stanowisko komisji, mającej zadanie oceniać walory prac, nadesłanych z okazji jakichkolwiekbądź konkursów. Po każdym konkursie odzywają się „echa“ pokrzywdzonych, t. j. nienagrodzonych uczestników. Leży to już w naturze ludzkiej, która, powodowana instynktem ambicji własnej, reaguje na każdą uzasadnioną czy nieuzasadnioną krytykę.

I ostatni konkurs Towarzystwa Graficznego przyniósł swoje echa. W n-rze 9 „Techniki Graficznej“ znajdujemy rozpatrywania w artykuliku „Echo konkursu Polsk. Tow. Graficznego“. Jestto bez bezsprzecznie piękny gest solidarności, wystąpić w obronie pokrzywdzonych. Czy jednak takie wystąpienie przyczyni się do ogólnego polepszenia poziomu przyszłych prac konkursowych, należy powątpiewać, gdyż nienagrodzonym wmawia się przez to, że stała im się krzywda, czyli że prace ich były bez zarzutu. A że w tym wypadku autor artykuliku dochodzi do błędnych wniosków, jest dla całości i celów Tow. Graf. jeszcze większą krzywdą.

Nasamprzód autor podkreśla sprzeczności i błędy, które Tow. Graf. przy ogłoszeniu konkursu popeł-

*) W sprawie tej otrzymaliśmy pismo powyższe, które zamieszczamy bez komentarzy jako artykuł zupełnie poza redakcyjny.

Wystawa prasowa w Kolonji.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

Kolonja, w październiku 1927.

Zwiedziwszy wystawę drezdeńską i lipską udałem się na zachód w okolice nadreńskie, do kolebki drukarstwa, do Moguncji. Mile tu spojrzeć na pomnik Gutenberga, na dom, w którym rzekomo drukował, wreszcie zapoznać się z Muzeum drukarskiem, zwanem Gutenbergmuzeum. Jest to zbiór historyczny, zawierający zrekonstruowaną pracownię Gutenberga, z prasą ręczną, prymitywną odlewnią czcionek, tamponami, staroświeckiemu pudłami, regałami i t. p. Ważniejszą jednakże częścią muzeum jest dział przedstawiający historyczny rozwój książki począwszy od ksiąg drzeworytniczych, pierwszych druków Gutenberga, Fuchsa i Schöffera aż do czasów najnowszych, to znaczy do angielskiego renesansu druku z okresu Morrisa i jego naśladowców. Uzupełnieniem wystawy druków jest wystawa różnych technik reprodukcyjnych związanych z książką, więc drzeworyt, miedzioryt, litografja wreszcie nowoczesne techniki jak światłodruk, heljograwura i t. p. Pozatem szereg opraw ilustruje historyczny rozwój zdobnictwa introligatorskiego. Specjalny dział urządzony przez związek odlewni czcionek w Niemczech zapoznaje zwiedzającego z współczesnem bogactwem materjału czcionkowego.

Z Moguncji udaję się do Kolonji, by na miejscu zapoznać się z pracami przygotowawczemi dla wielkiej międzynarodowej wystawy prasy, mającej się odbyć od maja do września 1928 roku.

Dojeżdżając statkiem do Kolonji z daleka już widzimy na lewym brzegu Renu przygotowania do tego na gigantyczną miarę zakrojonego dzieła. Dotychczasowe gmachy targów kolońskich zostały przeważnie zniesione a na ich miejscu wznoszą się w nowoczesnym stylu budowane imponujące gmachy, nad któremi dominuje 60 metrowa wieża, rzucająca światło tak na terytorjum wystawy jak i na miasto. Do dotychczasowego terytorjum dołączona została przestrzeń 500 000 m², na której w ogromnem półkolu buduje się pawilon międzynarodowy, pozatem szereg większych pawilonów wznoszonych własnym sumptem przez Stany Zjednoczone, Sowiety, Anglję i t. p.

Sama wystawa zapowiada się jako jedna z najciekawszych i najznaczniejszych, jakie kiedykolwiek istniały. Wykonawcy jej postanowili urządzić wielki pokaz zawodu drukarskiego oraz prasy we wszelkich jej przejawach tak technicznych jak i duchowych. Wystawa, zwana w skróceniu Pressa, będzie pierwszą międzynarodową wystawą tego rodzaju. Będzie to przegląd światowy potęgi duchowej prasy, jak również jej środków technicznych, wszystkich przemysłów, których wytwory w jakikolwiek sposób znajdują zastosowanie w drukarstwie i prasie, w technicznym lub kupieckim dziale drukarni i nakładu.

W obszernym dziale historycznym przedstawione zostanie czasopiśmiennictwo od jego pierwszych za-

niło: „nie dało uczestnikowi żadnej linji wytycznej, której tenże winien się trzymać — żadnego stylu — żadnego charakteru". A ponieważ krytykowano ze strony Komisji konkursowej niektóre zbyt ciężkie prace, przychodzi do wniosku, że „chodziło o nagłówek w lekkim stylu". Takie pojmowanie charakteru konkursów jest ciekawe i dowodzi, jak konieczną jest jeszcze praca uświadamiająca członków Tow. Graf. w tym właśnie kierunku. Jest przecież rzeczą logiczną, że gdy Tow. Graf. przepisuje w swych warunkach konkursowych „wykonanie i dobór kolorów dowolne", to nie może krępować uczestników żadnemi linjami wytycznemi ani przepisywać im żadnego stylu, gdyż wówczas projekty takie upadłyby do rzędu prac, wykonywanych codziennie w drukarni. A że komisja konkursowa krytykuje niektóre zbyt ciężkie prace, nie może przecież nikogo jeszcze doprowadzić do wniosku, że tylko prace w stylu lekkim wchodziły w rachubę. Używanie w nagłówkach grubych czcionek i kolorów ciemnych może mieć w danych wypadkach bardzo wdzięczne zastosowanie, lecz o ile ugrupowanie tekstu i dobór kolorów niedomagają, wówczas praca taka przedstawia się zbyt ciężką, robi wrażenie anonsu reklamowego, lub prospektu.

Dalej odmawia autor Komisji konkursowej prawa krytyki poziomu rysunkowego uczestników konkursowych. Twierdzi, że „zbyteczne i nieuzasadnione są zdania sądu konkursowego, że rysunek pozostawia dużo braków", opierając się na tem, że warunki opiewały wykonanie rysunkiem, szkicem, lub w zestawie czcionkowym, i że według tych warunków zupełnie wystarczyłby szkic, byleby był pomysłowy. Jest to zdanie niedorzeczne. Sąd konkursowy musi przy ocenianiu prac brać wszystko pod uwagę: ugrupowanie tekstu, dobór kolorów, dobór papieru, poziom rysunkowy, a w końcu ogólne wrażenie całości przedłożonej pracy. Muszą oczywiście także być respektowane warunki, przepisane przez Towarzystwo, rozpisujące konkurs. Wtym wypadku więc uczestnik konkursu, chcąc pomysł swój jak najwidoczniej przedstawić, a nie będący pewnym w rysunkach, miał przecież jeszcze dwie drogi wyjścia: zestaw czcionkowy i zwyczajny szkic ołówkiem, z dopisanemi bliższemi objaśnieniami co do kolorów i papieru. A o ile pomysł taki byłby rzeczywiście oryginalny, sąd konkursowy bezwzględnie przyznałby mu pierwszeństwo nawet przed najlepiej rysunkowo wykończonym, lecz jakościowo słabym projektem.

Najoryginalniejszym jednak jest ostatni zarzut autora: „Nikt z biorących udział w konkursie **nie wiedział**, że zasadą główną pracy konkursowej jest osiągnięcie dobrego efektu przy użyciu najmniejszych środków technicznych, inaczej **nie zadawaliby sobie tyle trudu i mozołu** przy rysowaniu czcionek i ornamentacyj". Temi słowami autor nie uniewinnia uczestników konkursu, lecz ich krzywdzi, zarzucając im nieświadomość wprost kardynalną. Jesteśmy przekonani, że większa część, jeżeli nawet nie wszyscy uczestnicy konkursu znają tę najgłówniejszą zasadę akcydensisty co do osiągnięcia dobrych rezultatów najmniejszemi środkami technicznemi przy pracach akcydensowych. Nie jest to wprawdzie rzeczą łatwą, stworzyć piękną pracę jak najprostszemi sposobami, lecz tu właśnie zecer akcydensowy ma możność wykazać swoje doświadczenie, zmysł zdobniczy i dar logicznego myślenia. Początkujący malarz - artysta, chcąc wykonać czyjąś podobiznę, bardzo dużo się namozoli, zanim coś podobnego do portretu wyciosa, podczas gdy doświadczony, stary praktyk kilkoma subtelnemi pociągnięciami pióra jak najdokładniej odda wizerunek odnośnego człowieka. Zresztą w kierunku zdobnictwa akcydensów mamy talenty różne i rozmaitych specjalistów. Nie jest bowiem

---

czątków do czasów dzisiejszych. Więc na wstępie środki porozumiewawcze ludów pierwotnych, podających sobie wiadomości przy pomocy ognia, dymu, pochodni itp.

Inna grupa pokaże początki czasopiśmiennictwa narodów azjatyckich. Szczególne zainteresowanie wzbudzi dział poświęcony starożytnym Grekom i Rzymianom: podawanie wiadomości przez gońców w Grecji, najstarszą państwową gazetę w Rzymie. Dalej sposób przenoszenia nowin w wiekach średnich przez śpiewaków, wreszcie wpływ wynalazku drukarstwa na rozwój prasy i dalsza jej droga do czasów dzisiejszych.

Powstanie i istota prasy współczesnej zostanie przedstawione we wszelkich szczegółach. Dotyczy to nietylko spraw redakcyjnych gazety, ale i reklamy i jej sprzedaży. Ogłoszenie przedstawione zostanie w swym rozwoju historycznym, z podaniem jego wartości, przedstawioną będzie zasada jego typograficznego wyglądu i znaczenia gospodarczego. Szczególne znaczenie będą odgrywały ekspedycje ogłoszeń. Tak samo przedstawione zostaną wszelkie sposoby sprzedaży czasopism.

Podobnie jak gazeta, wystawione zostanie czasopismo we wszelkich przejawach jego życia.

Samodzielną grupę stanowić będzie także książka, jednakże tylko jako produkt prasy.

Z wystawą prasy i czasopiśmiennictwa złączoną zostanie wystawa szeregu przemysłów pomocniczych, począwszy od wyrobu papieru aż do środków transportowych dla druku gotowego, więc maszyny papiernicze, drukarskie, farby, maszyny reprodukcyjne, urządzenia biurowe dla nakładów i biur, środki transportowe począwszy od poczty pneumatycznej, poprzez kolej, samochód i wreszcie samolot.

Projekt wystawy został przychylnie przyjęty przez zainteresowane czynniki wszystkich państw. Do czasu mego pobytu w Kolonji zgłosiło się ogółem już 30 państw, projektując zająć dla siebie ogromne obszary. Tak n. p. Ameryka zamierza na przestrzeni 5000 kwm wybudować własny pawilon, Francja zajmuje 1000 m^2, Rosja 2000 m^2, Czecho-Słowacja 300 m^2.

Poza działem narodowym charakterystyczną będzie wystawa prasy różnych wyznań religijnych. Nie ulega wątpliwości, że idea utworzenia takiego działu wyszła ze strony żydów, którzy też już większą przestrzeń pod swoje eksponaty zarezerwowali. Charakterystycznem przytem, że przy podziale tej przestrzeni między żydów różnych krajów, Związek prasy żydowskiej w Polsce zażądał sam dla siebie 60 proc. Przed taką propozycją przeraziła się nawet sama dyrekcja wystawy.

Do wzięcia udziału w wystawie zaproszoną została także Polska. W jakiej formie weźmie w niej udział, trudno nam dziś przesądzać. Niewątpliwie zrozumieją czynniki miarodajne znaczenie takiej wystawy i mamy nadzieję, że tak jak na tegorocznej wystawie lipskiej i w roku przyszłym nie staniemy na szarym końcu śród innych narodów. *J. Kuglin.*

możliwem, aby każdy zecer akcydensowy posiadał wszystkie właściwości w jak najdoskonalszym stopniu, które się naogół wymaga. Jeden więc posiada specjalny dar składania pięknych obwódek, drugi natomiast mniej kładzie nacisku na budowę takowych, a więcej na ugrupowanie tekstu. Jeden gustuje w rzeczach ciężkich, ciężkich kolorach, czcionkach, obwódkach, podczas gdy u drugiego zauważyć można zamiłowanie do pism subtelnych, form miniaturowych, ledwo widzialnych. Początkujący akcydensista obciąży swą pracę balastem obwódek, linij, kolorów i rzadko kiedy osięgnie prawdziwie udaną całość, podczas gdy później, mając już niejedno przykre doświadczenie poza sobą i wyrabiając sobie ustawicznie smak estetyczny, wyczuje natychmiast, co w danej pracy jest zbyteczne i będzie unikał dawnych swych nawyknień.

W końcu nie rozumie autor określenia co do oryginalności nadesłanych prac. Otóż sąd konkursowy przyznaje niektórym pracom pewne cechy oryginalności, nie może jednak przyznać żadnej pracy oryginalności bezwzględnej, całkowitej, ponieważ pomiędzy nadesłanemi takich nie było. Aby biorący udział w przyszłości odróżnili pracę oryginalną od nieoryginalnej, przyczyni się niewątpliwie zainicjowany kurs rysunkowy przy Tow. Graf., gdzie będzie można praktycznie wykonywać różne projekty i osądzić ich oryginalną wartość. Sądzimy, że wówczas nie zajdą już zapytania, co do ściślejszego określenia rzeczywistej oryginalności prac akcydensowych.

Jedną jeszcze radę daje autor pod adresem sądu konkursowego. Otóż wedle niego w przyszłości unikać należy krytyk zrodzonych **z własnych poglądów,** bo może to wywołać niezadowolenie. Jest to serdecznie naiwna rada... Czyj bowiem pogląd decydować ma przy ocenianiu prac przez komisję konkursową? Lub czy zebranie Tow. Graf. wybiera lajków do Sądu konkursowego?

Należy się zawsze zastanowić i nad zarzutami, które się czyni i nad radami, które się komuś aplikuje. Wówczas uniknie się niepotrzebnych dyskusyj i nieporozumień. *Kb.*

Z chwili bieżącej

„Gazeta Lwowska“ przechodzi na własność rządu. „Gazeta Lwowska“, przed wojną urzędowy organ namiestnictwa galicyjskiego, została swego czasu zadzierżawioną przez konsorcjum prywatne. Obecnie zostaje przejęta z powrotem przez rząd krajowy i wychodzić będzie jako organ urzędowy dla trzech województw południowo-wschodnich. Jako redaktor naczelny „Gazety Lwowskiej“ upatrzony jest p. Czesław Jankowski, dotychczasowy członek zespołu redakcji czasopisma „Słowo“ w Wilnie.

Syndykat dziennikarzy polskich w Berlinie. Na walnem zgromadzeniu członków syndykatu dziennikarzy w Berlinie wybrano nowy zarząd, składający się z pp. dr. Stanisława Bernata (przedstawiciela „Kurjera Poznańskiego“), Marjana Majera („Express Poranny“) i Tadeusza Hellera („Ilustr. Kurjer Codzienny“).

Strajk drukarzy w Bukareszcie zakończył się zupełnem fiaskiem. Większość pracowników drukarskich podjęła pracę z powrotem.

Pożar w drukarni w Berlinie. Dnia 7 października wieczorem wybuchł z nieznanego powodu pożar w oficynach zakładu litograficznego i drukarni ofsetowej Selmara Bayera w Berlinie, przy ul. Reichenbergerstr. 79/80. Oficyna drukarska, 30 metrów długa a 15 szeroka wraz z licznemi cennemi maszynami oraz bogatym zapasem papieru, uległa zupełnemu zniszczeniu.

Z przemysłu graficznego we Francji. Drożyzna w kraju wzrasta, a ruch po zakładach graficznych słabnie, tak dalece, że liczba bezrobotnych pracowników graficznych stale wzrasta. W całej Francji panuje wypłata myta codziennie, jedynie w Alzacji i Lotaryngji zaprowadzoną jest tygodniówka. Skala cennikowa ujawnia znaczną różnicę, od 22 franków w Ajaccio i Poitiers do 52,80 franków w Paryżu dziennie.

„Le Journal“ ogłosił szereg nazwisk dyrektorów względnie profesorów szkół zawodowych, którym udzielono za zasługi krzyż legji honorowej.. Pomiędzy nimi znajduje się też były linotypista J. B. Bourrec, który zasłużył się jako reorganizator fachowej szkoły drukarskiej w Lyonie.

Z przemysłu graficznego w Anglji. Położenie w przemyśle graficznym jest na ogół zadowalające, w każdym razie o wiele korzystniejsze, aniżeli roku zeszłego o tym czasie. W sezonie gwiazdkowym spodziewać się można znacznego ożywienia wydawnictwa dzieł, przez co ruch po zakładach graficznych jeszcze więcej się ożywi. Propaganda w celu ożywienia handlu za pomocą plakatów i inseratów jest nader intensywną.

Coraz bardziej upowszechnia się po oficynach drukarskich na terenie Wielkiej Brytanji maszyna do składania, wynalazek amerykański Ludlowa, na którą ręczni składacze niezbyt mile patrzą. Maszyna do składania Ludlowa, prostej konstrukcji, odlewa pisma od 6 do 84 punktów i stąd niepotrzebne stawają się większe zapasy pism tytułowych i inseratowych po oficynach drukarskich.

Dysonanse graficzne w Szwecji. Niedawno temu odbył się walny zjazd delegatów stowarzyszeń pracowników drukarskich z całej Szwecji. Ze sprawozdania o przebiegu zjazdu wynika, że stowarzyszenia drukarzy usilnie pracują nad fachowem doszkoleniem swych członków. Połączona z zjazdem wystawa druków pochwalnie zaświadczyła o wysokim poziomie techniki drukarskiej w Szwecji, tak pod względem druku dzieł, jako też druków kolorowych. — W kwestji ofsetowej powstały dysonanse pomiędzy pracownikami litograficznymi a drukarzami. Związek pracowników litograficznych stanowczo nie chce dopuścić, by przy maszynach ofsetowych zatrudniano drukarzy.

Odznaczenie Ossendowskiego we Francji. Znany powszechnie podróżnik i powieściopisarz polski, który niedawno temu bawił w sprawach wydawnictwa swych dzieł w Poznaniu, Ferdynand Antoni Ossendowski, otrzymał w dowód uznania za swą działalność literacką od rządu francuskiego order legji honorowej. — Ossendowski, jak donoszą, wykończył w ostatnim czasie powieść podróżniczą p. t. „Biały Kapitan“. Dzieła jego, tłomaczone na język francuski, cieszą się we Francji również olbrzymiem powodzeniem.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu

Oświetlenie wystaw okiennych.

O ważności okna wystawowego, jako środka reklamy pisaliśmy na tem miejscu już niejednokrotnie. Dziś chcielibyśmy zwrócić uwagę na wartość odpowiedniego oświetlenia wystaw okiennych. W tym celu podajemy artykuł, ze znajomością rzeczy omawiający kwestję oświetlenia witryn sklepowych, umieszczony w „Kurjerze Warszawskim" przez p. Ad. Wr., z okazji urządzonego przez Stow. Kupców konkursu wystaw okiennych.

„Przedewszystkiem tedy stwierdzić należy, że obecnie, kiedy sygnały świetlne i reklamy uliczne rozpowszechniły się tak obficie, sprawa właściwego oświetlenia wystaw sklepowych stała się konieczną.

Efekty światła są niezwykłe. Przedstawienie rzeczy „we właściwem świetle" nie jest tylko przenośnią. Wiedzą o tem dobrze reżyser, dekorator, malarz i elektrotechnik — teatralni.

Przy obecnem oświetleniu ulic, wciąż potęgującem się, okno wystawowe musi wysilić się, aby zwrócić na siebie uwagę. Celem oświetlenia winno być skierowanie źródeł światła wyłącznie na przedmioty wystawione, z wyzyskaniem kontrastu światła i cieni dla wydobycia największej plastyki.

Celem osiągnięcia efektu, reflektory muszą być ukryte. Uwagi i skupienia nie należy rozpraszać na przedmioty postronne, jakiemi na wystawie są świeczniki, lampy, żarówki.

Reflektory muszą rzucać światło jasne, równe, czyste, pozbawione jaskrawości rażącej. Natężenie i kierunek światła należy nastawiać odpowiednio.

Światło wpływa na uwydatnienie formy i koloru. W odpowiedniem świetle kolory zyskują na sile, efekcie i potędze przyciągającej.

Architektura okna wystawowego musi harmonizować ze źródłami światła, dyskretnie umieszczonemi.

Dotychczas zdarza się, że całe fale jaskrawo jarzących się kul, łuków, żyrandoli, kandelabrów, umieszczonych w witrynach sklepowych, olśniewają przechodnia i zatrzymują jego uwagę. Dużo energji świetlnej przepada, ginie, kładąc się gęsto na przedmiotach postronnych, bynajmniej nie przyczyniających się do reklamowania towaru, wystawionego na sprzedaż.

Obok architektury, również — dekoracja wystawy musi harmonizować ze źródłem światła, umiejętnie kierowanego wyłącznie na przedmioty wystawione. Naprawdę pociągające i wstrzymujące przechodnia są okna wystawowe, które w jednakowej mierze wyczerpują architekturę, dekorację i światło, nie rzucające się obcesowo, ale zapraszające i wabiące.

Ramy architektoniczne utrzymują granicę pola widzenia; kompozycja dekoracyjna, gra gamą najróżniejszych barw i nieskończoną możliwością środków; oświetlenie odpowiednie podnosi walor estetyczny — kolorystyczny i plastyczny przedmiotów, wystawionych wspólnie; może jak na scenie, ulegać zmianom stosownie do działu wystawowego, do towarów, będących na dobie, do potrzebnej reklamy i pór roku.

Zagranicą witryna sklepowa traktowana jest, jak scena i odpowiednio oświetlona.

Ukryte jak za rampą i sceną i poza nią, reflektory ruchome wysyłają strumienie światła, w których przedmioty, na jakich pragnie się koncentrować całą uwagę przechodnia, kąpią się formalnie jak w słońcu. Strumień świetlny, płynąc w pożądanym kierunku, pada słoneczną plamą. W natężeniu nie marnuje ani jednego promienia. Cały prąd uzależniony jest od woli instalatora, zużywa się celowo. Efekt stąd osiągnięty przewyższa wielokrotnie zwykłe, rzęsiście stosowane oświetlenie i podnosi plastykę przez kontrastowanie światłocienia.

Wystawy sklepowe stanowią dziś oddzielną gałąź bardzo wielkiej uwagi architektów, dekoratorów i elektrotechników. Rozwijające się reklamy i efekty świetlne wymagają nowych rozwiązań, bardziej efektownych i celowych.

Do niedawna szafowano falami światła, rozlewającego się na wszystkie strony.

Okna sklepowe zamieniano na panoramę rozhukanych fal świetlnych, w ich blaskach ginęły wszelkie najpiękniejsze i najbarwniejsze rzeczy, często fałszywie i niestosownie barwione przez kolorowe szkła. Zdawać się mogło, że na pokaz wystawione są ogniste kule, węże, kwiaty i owoce, aby zaćmić towar sprzedaży.

Obecnie projektodawca zbiera strumienie i kaskady lśniące, nadając im kierunek, jaki uważa w pewnych, mogących ulegać zmianom, okolicznościach za najwłaściwszy. Czyni to dyskretnie i zręcznie.

Na właściwe oświetlenie okien księgarskich bardzo mało dotąd zwracano uwagę i naprzykład w Warszawie na palcach jednej ręki można policzyć tę księgarnie, których oświetlenie odpowiada wyłuszczonym powyżej zasadom.

Czas najwyższy wyzyskać należycie i ten środek reklamowy dla propagandy książki.

Abonamentowe opłaty telefoniczne.

Z dniem 1 listopada r. b. obowiązują na podstawie rozporządzenia ministra poczt i telegrafów z dnia 30 sierpnia 1927 o częściowej zmianie taryfy pocztowej, telegraficznej i telefonicznej z dnia 24 lipca 1926 r. następujące opłaty abonamentowe:

W miejscowościach z siecią telefoniczną do 25 abonentów wynosi miesięczny abonament prywatny 4,50 zł, zbiorowy 6,00 zł, publiczny 10,50 zł;

od 26 do 50 abonentów wynosi mies. abonament prywatny 6 zł, zbiorowy 10,50 zł, publiczny 15 zł;

od 51 do 600 abonentów wynosi mies. abonament prywatny 12 zł, zbiorowy 15 zł, publiczny 21 zł;

od 601 do 5 000 abonentów wynosi mies. abonament prywatny 18 zł, zbiorowy 22,50 zł, publiczny 31,50 zł.

Za każdy aparat dodatkowy zwyczajny pobiera się 50 proc. opłaty abonamentowej za aparat główny w zależności od grupy; za dodatkowy dzwonek lub tarczę spadkową i słuchawkę 75 gr, a za dodatkowy kontakt zatyczkowy 1,50 zł.

Wypowiedzenie urządzeń telefonicznych przyjmuje przynależny urząd pocztowo - telegraficzny, a w Poznaniu urząd telegraficzny do 20. b. m.

Wydawnictwa nadesłane

Z Dziejów Książki w Poznaniu w XVI wieku. Pod tym tytułem wydała Księgarnia uniwersytecka Fiszer i Majewskiego w Poznaniu obszerne dzieło pióra p. dr. Marji Wojciechowskiej, które niezawodnie w kołach biblofilów polskich zyska szerokie uznanie. Graficzne wykonanie dzieła — Drukarni „Poradnika Gospodarskiego" w Poznaniu — na przednim papierze, jest bezwzględnie wzorowe. Przebogata treść ilustrowana rozkłada się na 358 stronic druku. Ilustracje zawierają interesujące wielce fachowe koła drukarskie oraz biblofilów gmerki, sygnety drukarskie Melchiora Nehringa w Toruniu i Jana Wolraba w Poznaniu, oprawę poznańską z 16 wieku oraz wzory licznych inicjałów, drzeworytów i miedziorytów z wieków minionych.

Czasopisma

„Przegląd Księgarski", organ Związku Księgarzy Polskich, od października b. r. wychodzi co tydzień, by zwiększyć korzyści, wypływające z posiadania własnego organu zawodowego.

„Kurjer Księgarski", organ bezpłatny „Domu Książki Polskiej" S. A. w Warszawie, Pl. 3 Maja 8, z dniem 1 b. m. zmienił szatę, powiększając znacznie swój format. Pozatem numer każdy zawiera artykuły z dziedziny księgarstwa i pokrewnej.

Przegląd piśmiennictwa obcego

Glass F. J.: Paper Craft., Pewter Craft., Leather Craft. The Artistic Practical Handicraft Series. Cr. 8-vo. pp. 73. Sh. 1.

Maxwell D.: Excursion in Colour. Fully illus. Roy 8-vo. pp. 134. Sh. 18.

Zahorska St.: Eugenjusz Żak. Monografje Artystyczne.

Merten R.: Kopier-Apparat für Entwickelungspapiere. Nebst einer Anleitung zur Herstellung von positiven Bildern. 1927. (22 S.) 8⁰. Rm. —,80.

Herzberg Wilhelm: Papierprüfung. Eine Anleitung zum Untersuchen von Papier. 6. verb. Auflage. Mit 110 Textabb. u. 23 farb. Taf. (XII, 286 S.) gr. 8⁰, opr. Rm. 27,—.

Verein der Zellstoff- und Papier-Chemiker und Ingenieure. Jahresbericht. 1926. 1927. (180 S.) 4⁰. Rm. 5,—.

Papier-Literatur-Verzeichnis unter Mitarb. von Edwin Meister. (64 S., kl. 8⁰). Rm. 1,—.

Jahresschau deutscher Arbeit. Graphische Ausstellung des Deutschen Künstlerbundes. 1927. (64 S.) 8⁰. Rm. 1,—.

Książki powyższe są do nabycia w księgarni: Trzaska, Evert & Michalski, Warszawa, Hotel Europejski.

Wiadomości z firm

Tow. Akc. Edward Kręglewski, Poznań. Walne zgromadzenie postanowiło przewalutować akcje po 30 zł za każde 1000 mk. Akcjonarjusze winni zgłosić w biurze T-wa w Poznaniu, Szyperska l. 8, akcje markowe do przestemplowania, najpóźniej do 30 listopada 1927 r.

Drukarnia Mieszczańska, Tow. Akc., Poznań. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów odbędzie się 15 listopada, o godz. 4 po poł., w parterowej salce „Bazaru", Poznań, Aleje Marcinkowskiego l. 10. Na porządku dziennym pomiędzy innemi przyjęcie bilansu i podział zysku za rok 1925, wybór 2 nowych członków rady nadzorczej i ustalenie wynagrodzenia dla członków rady nadzorczej. — Akcje markowe by-

Z historji księgarstwa w środkowej Europie.

(Ciąg dalszy z nr. 43.)

W 15 stuleciu, w którem powstała i rozwijała się sztuka drukarska, wykonano, jak wieść starodawna głosi, coś 30 000 najrozmaitszych druków, przeważnie łacińskich, atoli też w krajowych językach. Z jednego z spisów księgarskich Schöffera w Moguncji z lat 1469 i 1470 wynika, że tenże oferował 21 dzieł na sprzedaż, które obejrzeć i zakupić można w gościńcu „Zum wilden Mann" (Pod dzikusem).

W czasach reformacyjnych mieli księgarze wędrowni niezły profit z rozsprzedaży ulotek i okólników religijnych, szczególnie sekciarskich. Był to jednakże interes wątpliwy, niebezpieczny, który czasami kończył się konfiskatą, a nawet dotkliwą karą.

Wielką rolę odgrywały dla ówczesnych księgarzy targi, jarmarki i odpusty, na których stale się zjawiali, nie szczędząc często dalekiej drogi; tak naprzykład na podstawie zachowanych dokumentów wiadomo, że Piotr Schöffer w latach 1468 i 1470 przybył z Niemiec do Paryża w celu sprzedaży książek. Tak jak niemieccy księgarze przybywali w celu sprzedaży rękopism i później drukowanych książek za granicę, tak odwrotnie do Niemiec przybywali w tym samym celu mianowicie księgarze z Wenecji, którzy na ówczesnych targach w Norymberdze, Frankfurcie nad Menem i w Lipsku wcale niezłe robili interesy, że daleka droga im się opłaciła. Z zapisków historycznych w Niemczech zachowało się, że w roku 1473 przybyli na słynne podówczas targi we Frankfurcie nad Menem sławny drukarz Estienne z Paryża i Plantin z Antwerpji w celu sprzedaży swych druków.

Wobec szybkiego stosunkowo rozwoju sztuki drukarskiej w Niemczech dosyć wcześnie wyłonił się z zespołu drukarzy-wydawców gospodarczo samodzielny nakładca-księgarz. Zupełnie, jak za naszych czasów i wówczas kwalifikowanemu drukarzowi zabrakło nieraz pieniędzy na kosztowny papier i druk dzieł i z tego powodu rozpatrzeć się musiał za człowiekiem, który posiadał gotówkę do dyspozycji. Z tych „wydawców pieniędzy" na druk książek, a później także na druk ulotek i jeszcze później pism perjodycznych wyłonili się nakładcy dzieł i wydawcy gazet. Typowym przykładem tego jest sławny w średniowieczu drukarz Antoni Koberger z Norymbergi, który zrazu, od roku 1470 wszystko sam drukował i sprzedawał, a z biegiem lat coraz bardziej ograniczał produkcję w swej drukarni, aż w roku 1505 zupełnie zamknął drukarnię swą i trudnił się tylko sprzedażą dzieł drukowanych po obcych oficynach, co mu mniej kłopotu i mitręgi, a więcej zy-

wają nadal zamieniane na złotowe. Prezesem rady nadzorczej jest p. Stanisław Latanowicz, zarządcą p. Ignacy Thomas.

Drukarnia Kujawska, Tow. Akc., Inowrocław. Firma ogłosiła bilans po 30 czerwca 1927 r., figurujący w stanie czynnym i biernym ogólną sumą 180 296,81 zł. Ważniejsze sumy w stanie czynnym: kasa 2 481,15, banki 4 440, P. K. O. 4 724,71, dłużnicy 29 720, weksle 814,90, nieruchomości 39 750, maszyny 63 800, czcionki 6 100, samochody 4 000, papier akcydensowy 14 660, papier rotacyjny 3 560, torebki 5 000 złotych; w stanie biernym: wierzyciele 44 151,70, kapitał zakładowy 100 000, fundusz zasobowy 2 830, fundusz nadzwyczajny 14 729,37, fundusz emerytalny 3 485,50, dywidenda nieodebrana 1 470,70, do dyspozycji walnego zgromadzenia 12 307,92 złotych. Prezesem rady nadzorczej jest p. Leon Czarliński, dyrektorem p. K. Ziętowski, obydwaj w Inowrocławiu.

Hurtownia Zrzeszonych Papierników „Sami Sobie“, Spółka akcyjna, Warszawa. Firma ogłosiła bilans na 31 grudnia 1926 r., figurujący w stanie czynnym i biernym sumą 140 727,55 zł. Z pozycji ważniejszych w stanie czynnym figurują: urządzenie 8 058,57 zł, towary 107 878,12 zł, papiery publiczne 2 500 zł, depozyty 7 500 zł. W stanie biernym figuruje kapitał akc. sumą 100 000 zł, dostawcy 22 486,18 zł, różni 9 836,85 zł, deponenci 7 500 zł i sumy przechodnie 904,52 zł.

Koszty handlowe wynosiły 33 976,67 zł, zyski na towarze 33 481,04 zł, straty 495,93 zł.

„Drukarnia Ludowa“, Spółka z o. o., Kraków. W rejestrze handlowym wpisano dodatkowo: dzień wpisu 12 sierpnia 1927 r. Zawiadowca firmy, dr. Rudolf Günther ustąpił, jego następcą wybrano dr. Edwarda Mazura z Krakowa.

Zakłady Reprodukcyjne „Akropol“, Kraków. Do rejestru handlowego A przy Sądzie Okr. w Krakowie wpisano w dniu 5 sierpnia 1927 r. Brzmienie firmy: Zakłady Reprodukcyjne „Akropol“. Siedziba Kraków, ul. Florjańska 37. Przedmiot przedsiębiorstwa: Wytwórczość pocztówek, obrazów i wogóle reprodukcji artystycznej jako też drukarstwo zwykłe i artystyczne. Jawna spółka handlowa. Posiadacz firmy: Dr. Juljusz Frist i Dr. Józef Frist, przemysłowcy, obaj w Krakowie, ul. Florjańska 37. Do zastępowania firmy uprawnieni są obaj spólnicy, i to każdy z osobna.

Zakłady Graficzne „Światłocień“, Kraków. Do rejestru handlowego przy Sądzie Okr. w Krakowie wpisano w dniu 28. 5. b. r. firmę: „Zakłady Graficzne „Światłocień“, T. Jabłoński & Spółka w Krakowie“, ul. Franciszkańska 4. Przedmiot przedsiębiorstwa i prowadzenie i przedsiębiorstwa reprodukcyjnego, wykonywanie robót reprodukcyjnych i fotograficznych wszelkiego rodzaju oraz handlu przedmiotami wchodzącemi w zakres tegoż przedsiębiorstwa. Właściciele: Tadeusz Jabłoński w Krakowie, Bracka 1, Juljusz Władysław Sajak w Krakowie, Spiska 42. Firmę podpisują łącznie obaj spólnicy. Spółka jawna handlowa.

Fabryka żelatyny i kleju „Żelatyna“, spółka akcyjna, Warszawa. Zarząd firmy zwołuje 25 walne zgromadzenie zwyczajne w dn. 19 listopada o godz. 5 po poł., w biurze firmy, Warszawa, ul. Mazowiecka l. 7. Na porządku dziennym pomiędzy innemi sprawy następujące: rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu za rok operacyjny 1926, dopełnienie kapitału zakładowego wskutek poniesionych strat, względnie likwidacji spółki oraz ewentualny wybór likwidatorów.

Notatki

Fabryka papieru „Steinhagen, Wehr i Spółka“ w Myszkowie zamówiła piątą z rzędu maszynę papierniczą, która ustawioną zostanie w ciągu roku

ków przynosiło. Antoni Koberger, jeden z pierwszych i największych samodzielnych ówczesnych księgarzy w Niemczech, był znanym także w Polsce, bo nietylko utrzymywał filje księgarskie w Wenecji, Paryżu, Lyonie, Frankfurcie nad Menem, Wiedniu i Budapeszcie, lecz także we Wrocławiu i Krakowie. Jego „księgowi“ przewędrowali, sprzedawając jego wydawnictwa, niemal całą Europę, co wówczas więcej nakładu pieniędzy i kłopotów w podróży wymagało, aniżeli dzisiaj. Obecnie coprawda doskonale uczą profesorowie po uczelniach geografji, atoli rządy przez stosowaną drożyznę paszportów oraz nieznośne nieraz przepisy celne i dotyczące wyjazdu za granicę, utrudniają niezmiernie ruch i handel międzynarodowy. To jest bezwarunkowo uciążliwe, atoli średniowieczny drukarz i księgarz miał wcale inne kłopoty do zwalczenia. Po drogach czychał nań pospolity rabuś, który łupił towar, obdzierał i zabijał częstokrotnie kupca, przed którym trzeba się było strzec i bronić. Gorzej było z rycerzem bandytą, który pragnął też coś „za darmochę“ przeczytać... A później, w czasach walk religijnych, zjawił się i braciszek zakonny, cenzor, który konfiskował i palił, co mu się podobało, a na domiar wytaczał sprawę karną o szerzenie herezji.

W owych to czasach, u schyłku 15 stulecia, nie jak dzisiaj Lipsk był metropolą handlu księgarskiego, lecz Frankfurt nad Menem, w którym zainicjował się międzynarodowy handel książkami. Na słynne podówczas targi we Frankfurcie nad Menem obok księgarzy zawodowych zjawiali się też z wzdłuż i szerz słynni uczeni po zakup potrzebnych im dzieł informacyjnych i naukowych. Dalszy rozwój Frankfurtu nad Menem jako metropoli handlu księgarskiego sprawił, że w 16 wieku osiadła tam na stałe spora liczba drukarzy i księgarzy. W roku 1564 ukazał się w tem mieście po raz pierwszy wydany przez księgarza Jerzego Willera z Augsburga „Katalog targowy“, którego wydawnictwo ponawiano i uzupełniano rokrocznie dwukrotnie, z okazji targów jesiennych i wielkopostnych. Ponieważ wspomniany katalog targowy o strukturze rejestru sortymentowego niebawem został przez kilku innych księgarzy naśladowany, co było powodem sporów, przeto zarząd miasta czuł się zobowiązany do wkroczenia i od roku 1598 zaczęto we Frankfurcie wydawać radziecki katalog targowy (Rats-Messkatalog), którego wydawnictwo utrzymało się do 1749 roku. Historycznie wydawnictwo owych katalogów targowych we Frankfurcie było niezawodnie jeszcze starsze, gdyż oficjalista księgarski w Lipsku Piotr Lobenherpst już w roku 1532 wspomina o „taksie frankfurckich książek“ (Tax de franckfurder Buecher), jak o tem wspomina nowoczesny uczony niemiecki i znawca historyczny na tem polu wiedzy dr. P. Martell.

przyszłego. Wskutek tego, jak donoszą, miesięczna produkcja papieru tej fabryki wzrośnie na 1200 tonn.

„Lechistan“, nowa fabryka osłówków w Polsce. Z Warszawy donoszą, że były dyrektor techniczny fabryki p. St. Majewskiego, p. A. Klepadło, został kierownikiem nowopowstałej fabryki ołówków „Lechistan“, Tow. akc. w Warszawie.

Nowa fabryka obok fabrykacji ołówków wytwarza także wyroby z galalitu. Powstanie nowej fabryki powitane zostało przez koła fachowe, mianowicie kupców papierniczych i właścicieli składów galanterji biurowej z żywem zadowoleniem.

Anglicy wykupują fabryki papieru w Niemczech. Pewne stowarzyszenie finansistów angielskich, jak czasopisma zagraniczne donoszą, zamierza wykupić wszystkie akcje fabryki papieru w Koeslam, spółka akcyjna, które dotychczas należały się pewnemu niemiecko-angielsko-holenderskiemu konsorcjum. Oprócz tego zakłada się stowarzyszenie „Holding-Gesellschaft“ z funduszem 395,000 funtów szterlingów, które zakupuje także hanowerską fabrykę papieru Alfreda Gronau oraz kilka innych.

Wywóz odpadków bawełnianych z Czechosłowacji dozwolony został reskryptem czechosłowackiego ministerstwa handlowego z dniem 21 października r. b.

Fabryka masy papierniczej w cukrowni. W Habana, na wyspie Kubie, powstała spółka akcyjna, która zamierza wyrabiać błonnik na wyrób papieru z przetłoków pozostałych wskutek produkcji cukru z trzciny cukrowej według sposobu Joaquin de la Rosa. Błonnik w ten sposób uzyskiwany stanowi podatny surowiec pod wyrób papieru względnie jedwabiu sztucznego. Pierwszą tego rodzaju przetwórnię przetłoków z trzciny cukrowej na masę papierniczą urządzono w cukrowni „Central Tuinion“.

Nowe stowarzyszenie papiernicze w Austrji. W Rosenberg zawiązała się spółka z o. o. „Rosenberger Papierindustrie G. m. b. H.“ z kapitałem zakładowym 400,000 koron. Kierownikami przedsiębiorstwa są Rudolf Haas, Samuel Schein i Albert Spitz, wszyscy w Rosenberg.

Historyczne wspomnienia o drukowaniu podań atmosferycznych. Po raz pierwszy, z dniem 14 czerwca 1849 r. zaczęła gazeta angielska „Daily News“ ogłaszać podania atmosferyczne. Nowość tę zaprowadził meteorolog angielski James Glaisher, na podstawie telegraficznych doniesień meteorologicznych. Zrazu tego rodzaju przepowiednie pogody nie chciały się na łamach prasy zaprowadzić, gdyż nie było jeszcze europejskiej organizacji w celu informowania szerokich kół przez prasę o zmianach atmosferycznych. Dopiero w roku 1854 podczas wojny krymskiej, gdy w dniu 14 listopada flota koalicyjna na Morzu Czarnem przeszła straszną burzę, podczas której zatonął francuski okręt wojenny „Henry“, a na lądzie stałym zburzony został obóz wojskowy, zaczęto więcej interesować się urzędową obsługą o przemianach atmosferycznych. Przebiło się wtenczas przekonanie, że naukowa obserwacja przemian atmosferycznych posiada pierwszorzędne znaczenie w celu zapobiegania katastrofom atmosferycznym. Myśl tę podjęła Francja, a w roku 1863 z polecenia rządu zorganizował astronom francuski Leverrier stałą obsługę w przedmiocie podań o przemianach atmosferycznych. Za Francją podążyły niebawem inne państwa i od tego czasu podania atmosferyczne tak samo regularnie zaczęły się ukazywać w prasie, jak naprzykład ceduły giełdowe.

Wystawa manuskryptów Zoli. Z okazji 25-letniej rocznicy tragicznej śmierci znanego powieściopisarza Emile Zola — wraz z żoną uległ zaczadzeniu wskutek pęknięcia rury gazowej — urządzono w Bibljotece narodowej w Paryżu wystawę jego manuskryptów. Wystawa, którą bardzo licznie zwiedzano, obejmowała szereg rękopisów Zoli, z których często wynika, że słynny powieściopisarz po wykończeniu dzieł czynił częstokrotnie zmiany w tekscie, a miejscami rozszerzał treść swych dzieł. Mianowicie rękopis powieści „Zabójca“, zaopatrzony jest w mnóstwo notatek, poczynionych czerwonym ołówkiem. Na wystawie znajdował się też egzemplarz powieści Zoli „Wieczory w Medan“ z własnoręcznym dopiskiem Guy de Maupassant oraz własnoręcznie spisaną przemową Anatola France, którą tenże wygłosił nad grobem Emila Zoli.

Złoto pomiędzy szmatami. Jedna z fabryk papieru w Niemczech otrzymała na zamówienie od pewnej firmy w Haslach wagon szmat. Podczas rozszarpywania tychże przez odpowiednio skonstruowaną maszynę, takowa nagle stanęła. Obsługujący maszynę robotnik szukając powodu przerwy pracy, wydobył z maszyny starą kamizelkę, w której kieszeni znajdowało się 37 złotych 20-markówek. Widocznie ktoś zapomniawszy o skarbie umieszczonym w kieszeni kamizelki, sprzedał takową szmaciarzowi za drobną monetę.

Wymarły djalekt. W dobie współczesnej wymarł i odtąd uczonym lingwistom tylko z literackich zapisków znanym nadal będzie djalekt gaelijski, którym władała ludność wyspy angielskiej Man, położonej w kanale la Manche. Jeszcze w roku 1901 władało tym djalektem 4657 mieszkańców wspomnianej wyspy, w roku 1911 liczba ich wynosiła już tylko 2383, a w roku 1921 naliczono ich już tylko 915 osób. Obecnie, jak czasopisma zagraniczne donoszą, zmarł na wyspie Man ostatni mieszkaniec posługujący się narzeczem gaelijskiem.

Abonentów otrzymujących nieregularnie „Przegląd“, prosimy o wystosowanie reklamacji, najpierw do miejscowego urzędu pocztowego, a w razie gdy to nie poskutkuje dopiero do administracji naszej, Poznań, Stary Rynek 4 — Telefon 25-55.

Ogłoszenia: 1/1 strona 80 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str. 20 zł, 1/8 str. 10 zł, 1/16 str. 5 zł, 1/32 str. 2.50 zł. Na str. I. okładki 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszukujących posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 gr.

--- Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868 ---
Wydawca: „Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu“, Stary Rynek Nr. 4. Telefon 25-55.
Redaktor odpow.: Teodor Kryg w Poznaniu.
Rękopisów niezamówionych nie zwracamy.

Czcionkami Drukarni Polskiej Tow. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70